

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 255 (8643)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 8 listopada 1978 r.

Nakład: 135.261

A

Cena 1 zł

61 rocznica Wielkiego Października
UROCZYSTY KONCERT W WARSZAWIE

WARSZAWA (PAP) — 7 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji, przypadającej w tym dniu, 61 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Zorganizowany przez Ogólnopolski i Stołeczny Komitet Frontu Jedności Narodu i Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — koncert był centralnym akcentem odbywających się w całym kraju uroczystości związanych z rocznicą Wielkiego Października — przełomowego wydarzenia w dziejach ludzkości.

Miejsce uroczystego koncertu — Sala Kongresowa została odświętnie udekorowana. W głębi sceny dwie daty: 1917 — 1978.

Na widowni miejsca zajęli reprezentanci załóg warszawskich zakładów pracy, delegacje organizacji społecznych i młodzieżowych, żołnierze WP, a także weterani polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, wśród nich uczestnicy pamiętnych wydarzeń Wielkiego Października, byli uczestnicy walk toczonych ramię w ramię z żołnierzami

Armii Radzieckiej w latach II wojny światowej. Na koncert przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Edward Babiuch, Wojciech Jazurkiewicz, Stanisław Kania, Józef Kępa, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruczek, Stefan Olszowski, Jan Szydłak, Józef Tejchma, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Wrzaszczyk, Ryszard

Frelek, Alojzy Karkoszka, Józef Pińkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Zandarowski, Zdzisław Kurowski, Zbigniew Zieliński.

Obecni byli przedstawiciele władz naczelnych ZSL i SD.

OK FJN, ministrowie, gospodarze stolicy. Przybyła delegacja Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z

ciąg dalszy na str. 2

Spotkanie
w Ambasadzie ZSRR

WARSZAWA (PAP) — 7 bm. z okazji 61 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej ambasador ZSRR w Polsce BORIS ARISTOW wydal przyjęcie w salach ambasady swego kraju w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI, prezes Rady Ministrów PIOTR JAROSZEWICZ, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, członkowie władz naczelnych stowarzyszeń politycznych z prezesem NK ZSL STANISŁAWEM GUCWĄ i przewodniczącym CK SD TADEUSZEM W. MŁYŃCZAKIEM, przedstawiciele OK FJN.

Narodowy Spis Powszechny

Przygotowania
w naszym regionie

Niecały miesiąc dzieli nas od daty rozpoczęcia Narodowego Spisu Powszechnego. Ta wielka operacja statystyczna wymaga starannego przygotowania organizacyjnego, które musi być podjęte dla sprawnego i efektywnego działania kilkutyśięczonego zespołu ludzi, różnych zawodów i stanowisk, w krótkim czasie trwania badań — od 7 do 13 grudnia.

W województwie białostockim zakończyły się kursy dla pracowników miejskich i gminnych biur spisowych. Przeszkolono 723 osoby zatrudnione do prac wykonawczych związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem spisu na swoim terenie. Pracownicy ci są czasowo oddelgowani z urzędów miast i gmin oraz innych instytucji.

6 listopada rozpoczęło się szkolenie pierwszych grup rachmistrzów spisowych. Ten etap prac przygotowawczych

jest szczególnie ważny, ponieważ od dokładnej i rzetelnej pracy rachmistrzów zależą wyniki spisu. W trakcie kursów zapoznają się ze swymi obowiązkami, a zwłaszcza z metodami wypełniania formularzy. Zwróci się uwagę na formy i sposoby kontaktów z respondentami. Niewątpliwie, uprzejmość i poważne potraktowanie zadań wpłynęły pozytywnie na uzyskanie wiarygodnych informacji od ludności.

W ramach przygotowań do spisu władze administracyjne zostały zobowiązane do uporządkowania nazewnictwa ulic i numeracji budynków. Białostoccy harcerze we wrześniu i październiku sprawdzali, jak wykonano te prace w miastach i wsiach. Okazało się, że brakuje ponad 500 tabliczek z nazwami ulic przy skrzyżowaniach, na prawie 1900 budynkach znajdowały się nieczytelne numery, lub wcale ich nie było, a 169 miejscowości w wo-

jewództwie nie miało tablic informacyjnych o ich nazwach. Zanim odbędzie się spis, urzędy miast i gmin, a także mieszkańcy, powinni zadbać o doprowadzenie do końca akcji porządkowania nazewnictwa ulic i miejscowości oraz numeracji nieruchomości.

Również w województwach łomżyńskim i suwalskim zakończyły się kursy pracowników biur spisowych szczebla podstawowego. We wszystkich miastach i gminach zwerbowano kandydatów na rachmistrzów, którzy w tym tygodniu uczestniczą już w szkoleniu. Ponad 3 tys. osób w Suwałkach pełnić będzie funkcję rachmistrzów. W czasie spisu odwiedzą oni każde, bez wyjątku, mieszkanie przeprowadzając wywiady z ludnością. Aby ułatwić rachmistrzom poruszanie się w terenie, sporządza się wykazy budynków w poszczególnych obwodach spisowych. Przygotowane wcześniej skizy sytuacyjne terenów muszą być porównane z rzeczywistym rozmieszczeniem obiektów. Prace te prowadzone w miejskich i gminnych biurach spisowych zbliżają się obecnie do końca. (lk)

Pokłon
Rewolucji Październikowej

Wczoraj, w 61 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, pod Pomnikiem Wdzięczności na Plantach w Białymstoku zebrała się liczna rzesza mieszkańców miasta, aby oddać hołd żołnierzom radzieckim, którzy walczyli o wyzwolenie naszej Ojczyzny. Przybyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa oraz miasta, na czele z I sekretarzem KW PZPR — Władysławem Juszkiewiczem i wojewodą białostockim Zygmuntem Sprychą, delegacje zakładów pracy, młodzież, kompania honorowa i orkiestra garnizonu białostockiego. Pod Pomnikiem Wdzięczności zaciągnięto warty, zapłonęły znicze.

Przy dźwiękach werbli złożone zostały wieńce i wianki kwiatów, od Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego PZPR, stronnictw politycznych, Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego, Frontu Jedności Narodu, organizacji młodzieżowych, ZBoWiD, wojska, MO, zakładów pracy, szkół i instytucji.

Nowy most
na Pisie

7 listopada br. dokonano uroczystego przekazania do użytku nowo wybudowanego mostu na rzece Pisie w miejscowości Kozioł. Dzięki zrealizowaniu tej inwestycji, o wartości blisko 15 milionów złotych, usprawniona została znaczna komunikacja na pograniczu województw łomżyńskiego i suwalskiego. Trzypiętrowy most o długości 68 metrów, do budowy którego zużyto ponad 140 ton stali pochodzącej z rozbiórki starych mostów, brygada pod kierownictwem Stanisława Wilńskiego z obwodu drogowego RDP w Kolnie wykonała na dwa miesiące przed terminem, realizując tym samym podjęte zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Obecni na uroczystości sekretarz KW PZPR Włodzimierz Michałek, wice-wojewoda łomżyński Stanisław Ciupa i dyrektor Okręgowej Dyrekcji Dróg Publicznych z Białegostoku Tadeusz Topolski podkreślili wysoką jakość wykonanych prac, a także wręczyli nagrody wojewody łomżyńskiego wyróżniającym się przy budowie inżynierom, technikom i robotnikom. (jd)

MIESZKAŃCY SUWAŁK
ODZNACZENI PRZEZ
RADĘ NAJWYŻSZĄ
ZSRR

Z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej w ZW TPP-R

ciąg dalszy na str. 2

Sprawa cypryjska
na forum ONZ

NOWY JORK, ATENY (PAP) — W Zgromadzeniu Ogólnym ONZ rozpoczęła się w poniedziałek debata na temat problemu cypryjskiego. Minister Spraw Zagranicznych Cypru Nicos Rolandis występując w toku debaty oświadczył, że jego rząd popiera propozycję wznowienia rokowań między dwiema społecznościami wyspy — grecką i turecką. Równocześnie podkreślił z całym naciskiem, że Grecy Cyprscy nie zaakceptują żadnej propozycji strony tureckiej, która miałaby na celu podział Cypru.

Rolandis zwrócił uwagę, że na Cyprze nadal pozostają wojska tureckie, które znajdują się tu od inwazji tureckiej w 1974 roku i że tym samym Ankara ignoruje rezolucje ONZ w sprawie wycofania wszystkich sił tureckich z wyspy.

Cypryjski minister Spraw Zagranicznych poinformował, że w kwietniu bieżącego roku Turcja przekazała propozycję w sprawie wznowienia rokowań między dwiema społecznościami cypryjskimi, jednak rząd Cypru zmuszony był je odrzucić, ponieważ zmierzają one do jednostronnego do stworzenia na wyspie dwóch oddzielnych państw.

Prezydent Cypru Spiros Kiprianu, przemawiając w niedzielę wieczorem w Pafos oświadczył, że jego rząd nadal będzie konsekwentnie szukał pomocy u ONZ i innych organizacji międzynarodowych w dążeniu do rozwiązania kwestii cypryjskiej. Prezydent zapowiedział, że dopóki Turcja będzie upierała się przy obecnym stanowisku, naród cypryjski nie zaprzestanie walki o swe słuszne prawa.

Problem palestyński
na forum Komitetu Politycznego ONZ

NOWY JORK (PAP) — Komitet Polityczny ONZ większością głosów potwierdził prawo uchodźców palestyńskich do powrotu na ich rodzinne ziemie, okupowane

przez Izrael od 1967 roku. W przyjętych rezolucjach komitet wysunął wobec Izraela żądania natychmiastowego przerwania prowadzonej przez ten kraj polityki aneksji,

Zakończenie wizyty
Emila Wojtaszka
w Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP) — Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz pisze:

7 bm. minister Spraw Zagranicznych PRL — Emil Wojtaszek zakończył oficjalną wizytę w W. Brytanii. W ostatnim dniu wizyty min. E. Wojtaszek został przyjęty przez premiera W. Brytanii — Jamesa Callaghana. Szef rządu W. Brytanii wyraził zgodę na wznowienie stosunków brytyjsko — polskich i stwierdził, iż pragnie dalszego zacieśnienia współpracy, pozytywnej dla obu stron. Dokonało wymiany poglądów na temat stosunków Wschód — Zachód oraz stosunków polsko — brytyjskich. W rozmowie uczestniczyli również ministrowie Spraw Zagranicznych W. Brytanii — David Owen oraz wiceminister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej — Stanisław Długosz.

E. Wojtaszek przyjęty został także przez kanclerza Skarbu — Denisa He Leya.

Ministrowie E. Wojtaszek i D. Owen podpisali konwencję o współpracy obu krajów w dziedzinie kultury, oświaty i nauki.

Wspólny komunikat, podsumowujący wizytę ministra Spraw Zagranicznych PRL w W. Brytanii stwierdza, że roz-

mowy polsko — brytyjskie prowadzone w serdecznej i przyjaznej atmosferze, dały okazję do wszechstronnej wymiany poglądów na tematy dwustronne i międzynarodowe. Obaj ministrowie potwierdzili zaangażowanie swoich rządów

ciąg dalszy na str. 2



Nowy rząd boliwijski

BUENOS AIRES — Jak donoszą z La Paz prezydent Boliwii JUAN PEREDA ASBUN mianował w poniedziałek wieczorem członków nowego gabinetu. W jego skład wchodzi głównie wojskowi. Poprzedni rząd boliwijski podał się do dymisji.

Gandhi prowadzi
w wyborach

DELHI — S. premier Indii Indira Gandhi była 7 bm. wieczorem na najlepszej drodze do odzyskania mandatu poselskiego, który utraciła w marcu ub. roku w wyborach powszechnych w swym tradycyjnym okręgu Rae Bareilly na północy kraju.

Pani Gandhi, która kandydowała w wyborach uzupełniających do parlamentu przeprowadzonych 5 bm. w południowo-indyjskim okręgu Chikmagalur, uzyskała według nieoficjalnych danych przewagę nad swym rywalem, kandydatem Janaty Virendra Patilem.

Inflacja w Argentynie

BUENOS AIRES — Według ogłoszonych w poniedziałek wieczorem danych oficjalnych, koszty utrzymania w Argentynie w październiku, br. wzrosły o 9,8 proc. Wskaźnik inflacji w tym kraju w ciągu 16 miesięcy br. wynosi 127,4 proc.

W Iranie zapanował spokój

PARYŻ (PAP) — Wtorek był drugim w Teheranie dniem bez gazet. Rozeszły się pogłoski o aresztowaniu, bądź odniedaniu pod nadzór policjantów Fahada Massudiego, prezesa „Etealaat”, jednej z dwóch wielkich irańskich organizacji partyzanckich. W poniedziałek redakcje poinformowały o aresztowaniu pięciu dziennikarzy zatrudnionych w „Etealaat”.

W Teheranie utrzymywał się we wtorek względny spokój.

„Jaworzno III”
prawie
na pełnym
rozwrochu

KATOWICE (PAP) — 7 bm. w elektrowni „Jaworzno III” (woj. katowicki) rozpalony został kocioł szóstego z kolei bloku energetycznego o mocy 200 megawatów. W okresie niespełna 2 miesięcy, jaki upłynął od wodnej próby szczelności pancza tego kotła, specjalistyczne zespoły z kilkunastu przedsiębiorstw wznowiły prace remontowe. W tym czasie udało się zkompletować robotami izolacyjnymi, montażem urządzeń elektrycznych i automatyki cieplnej oraz licznymi pracami budowlanymi.

Jednostka ta kończy budowę elektrowni, w której zastosowano szereg prototypowych urządzeń, specjalnie przygotowanych do spalania niskogatunkowych, silnie zsiaraczonych węgli z polskich kopalń. Jeszcze w listopadzie br. „Jaworzno III” wesprze krajową sieć energetyczną swoją pełną mocą 1200 MW.

Rolnicy ciągle
na polach

Ocieplenie wzmogło rytm pracy rolników. W Łomżyńskim na przykład ponownie — co o tej porze nie było nigdy praktykowane — niektórzy gospodarze przystąpili do siewów pszenicy. Oprócz tego zbiera się kukurydzę i buraki, wykonuje orki i nawożenie gleb.

Włókopi zbliżają się z wolna ku końcowi. Na polach pozostały buraki mniej więcej na obszarze jednego tysiąca ha. Plony są zróżnicowane. W Państwowym Ośrodku Hodowli Zasadniczej w Kobylinie koło Elku — gdzie zarówno produkcja zwierzęca (krowy hodowlane) jak i rolna (postawione są na wysokim poziomie — z jednostki powierzchni uzyskuje się po-

nad 600 q buraków. Jednak średnie wydajności w regionie, według prowizorycznych, pierwszych obliczeń, nie będą wysokie.

Ważnym zadaniem jest zakończenie sprzetu kukurydzy na pasze. W Suwalskim obszar uprawy tej rośliny wynosi 16 tys. ha, a do zbioru pozostał jeden tyś. ha. W pozostali powierzchni uzyskuje się po-

ciąg dalszy na str. 2

Polskie „Fiaty”
popłyną Odrą

TARNOBRZEG (PAP) — W stoczni remontowej żegluga śródlądowej w Sandomierzu zwodowano pierwszą, specjalistyczną barkę przeznaczoną do przewozu samochodów drogą wodną. Jednostka ta o ciężarze własnym 110 ton charakteryzuje się bardzo niewielkim zanurzeniem. Po załadunku 61 samochodów marki „Fiat 125 p” lub 125 maluchów, nie przekroczy ono 45 cm. Umożliwia to dostarczenie tego typu barkami samochodów do wszystkich rzecznych przystani.

Pierwszy zestaw takich barek (w skład zestawu wchodzi 2 barki oraz holownik) sandomierska stocznia dostarczy w pierwszym kwartale przyszłego roku żegludze na Odrę.

POGODA

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTW:
białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie duże z rozproszonymi, rano i nocą mgłą. Temperatura maksymalna 9-11 st., minimalna 3-5 st. C. Wiatry słabe południowo-zachodnie i zachodnie.

JUTRO — pogoda i temperatura bez zmian.
DZIS imieniny: Sawera i Wiktoryna. (ska)

PRZEZ ŁOMŻĘ NA RYNEK

I znów — jak co roku o tej porze — zmiatają z różnych stron do ŁOMŻY, naładowane ziemniakami samochody PKS. Kiedy dopisuje organizacja dowozu, wydłudek przebiega sprawnie, ale gdy szwankuje — tworzą się parogodzinne koleje do wagi i kanału zsykowego, skąd surowiec wędruje do silosu, a z niego taśmociągami do zasobnika i dalej do przerobu na mączkę i glukozę.

Od jesieni do wiosny

W zasadzie wydłudek przebiega bez zakłóceń, puste samochody zawracają na szosy, do punktów skupu ziemniaka. Ale oto podjechał wóz z przyczepą w trzy czwarte wypełniony ziemniakami, a w jednej czwartej piaskiem. Właściciel kłótnie wydłudekowi i leca z skargą do kierownika krochmalni: — Jak tu nadążyć z robotą, kiedy wciąż trzeba oczyszczać zsy i kanał.

Jest czym się denerwować, bo takie niechlujstwo utrudnia pracę, z którą nie można nadążyć. Kampania przerobowa jest w pełnym toku, codziennie przyjeżdża do Łomży 1800 ton surowca, w rezultacie czego odładunek trwa przez całe doby. A trzeba się spieszyć ze względu na pogarszające się warunki atmosferyczne, które już i tak spowodowały niższe zbiory i opóźniły o 10 dni produkcję.

— Tegoroczny plan skupu — mówi z-ca dyrektora Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego w Łomży Alfred Czapała — wynosi 207 tysięcy ton, z czego na jesień skup wypada 158 tysięcy ton. Niestety, taki poziom skupu, jak i teraz mamy spore kłopoty. Na wiosnę zabrakło ziemniaków, na skutek czego nie wykonaliśmy planu, teraz zaś — jak to bywa — wykonalność planu już 120 tysięcy ton, ale to

już wszystko co mogliśmy uzyskać w województwie łomżyńskim. Ponieważ nie korzystamy z bazy biostockiej, którą przejął tamtejszy WZSR, a z własnych kontraktacji skupimy jeszcze z 10 tysięcy ton, musimy więc zwozić surowiec z województwa ostrołęckiego. Oczywiście, plan przerobu 138 tysięcy ton ziemniaka wykonamy, ale nie skupimy zaplanowanych ilości, niezbędnych do produkcji także na wiosnę.

— Przyczyna nie w braku ziemniaków, chociaż zbiory są niższe, ale w ich gorszej niż w poprzednim roku jakości. Ponieważ porażone są tak zwana mokrą zgnilizną, nie nadają się do kopcowania na punktach skupu przez okres zimy. Dlatego muszą być przerobione jeszcze w tym roku. Ale gdy chodzi o skrobienie, to jest do brania, nawet lepsza niż w poprzednich latach.

— Naturalnie — dodaje z-ca dyrektora do spraw technicznych — Krzysztof Gregorowicz — celem naszym jest dostarczenie do handlu i przemysłu oraz na eksport jak największej mączki ziemniaczanej i glukozy, tym bardziej, że wiosną, ze względu na brak surowca, przerobimy zaledwie 8 tysięcy ton, zamiast 50 tysięcy ton. Ponieważ kłopoty z zakupem mączki i inne zakłady, wynikały niedobory mączki na rynku.

— Ta sprawa szczególnie mnie interesuje. Bo mączki

ziemniaczanej — w sklepach, jak na lekarstwo, po prostu w dalszym ciągu jej nie ma. Nie ma jej w handlu biostockim i nie ma w sklepach Łomży, do których zaglądamy do drożdży do zakładów. O braku tego bardzo poszukiwanego na rynku krajowym artykułu sygnalizowała też niedawno telewizja.

— Za to my mamy jej pod dostatkiem, obawiamy się nawet, że z powodu przepelnionych magazynów, mogą wyniknąć zakłócenia w produkcji — odpowiada z-ca dyrektora — W tej chwili mamy 3.800 ton — informują.

W godzinę później rozmawiam z kierownikiem magazynu — Januszem Konertem. Akurat pojawiło się paru odbiorców, między innymi handel łomżyński wziął tego dnia... 3 tony, ale zapasy zmalały tylko do 3 tysięcy ton.

Dlaczego więc nie ma mączki w handlu detalicznym?

Otoż nie ma dlatego, że zakłady — mimo nieustannych interwencji u przewoźników — nie mają czym dostarczyć jej do klientów. Cały transport zaangażowany został w przewożenie surowca. Brak jest natomiast wagonów i samochodów do wywozu gotowych wyrobów. Na przykład wytwórnia pasz — z powodu przepelnionych magazynów — pracuje na zwolnionych obrotach. Jednym słowem — powtarza się sytuacja z końca ubiegłego roku.

raz innych pracujących przez całą dobę, urządzeń łomżyńskiej krochmalni, nieprzerwanym strumieniem syple się mączka ziemniaczana. Powinna być w sklepach.

Kierownik krochmalni — Stanisław Kaseja prowadzi do magazynu. — Z powodu przedłużonych wykopków ziemniaków — mówi — przerobiliśmy dotychczas 63 tysiące ton na planowane 70 tys. ton. Jednak w tej chwili realizujemy zadania dobowe z nadwyżką. Wyprodukowaliśmy już 7 tysięcy ton mączki, czyli prawie połowę założonej produkcji tegorocznej kampanii. I to mączki dobrej — podkreśla — w 70 procentach w gatunku „standard”.

— Musimy spieszyć się, żeby przerobić jak najwięcej surowca przed nastaniem niskich temperatur — podkreśla inż. Krzysztof Gregorowicz. — Plan przerobu jest wyższy od ubiegłorocznego o 8 tysięcy ton. Wykonamy go mimo nieustannych trudności, powodowanych brakiem wagonów, węgla, opakowań. Lecz gdyby nie te zakłócenia, efekty byłyby większe.

— Na przykład notujemy niedobór w glukozie spo-

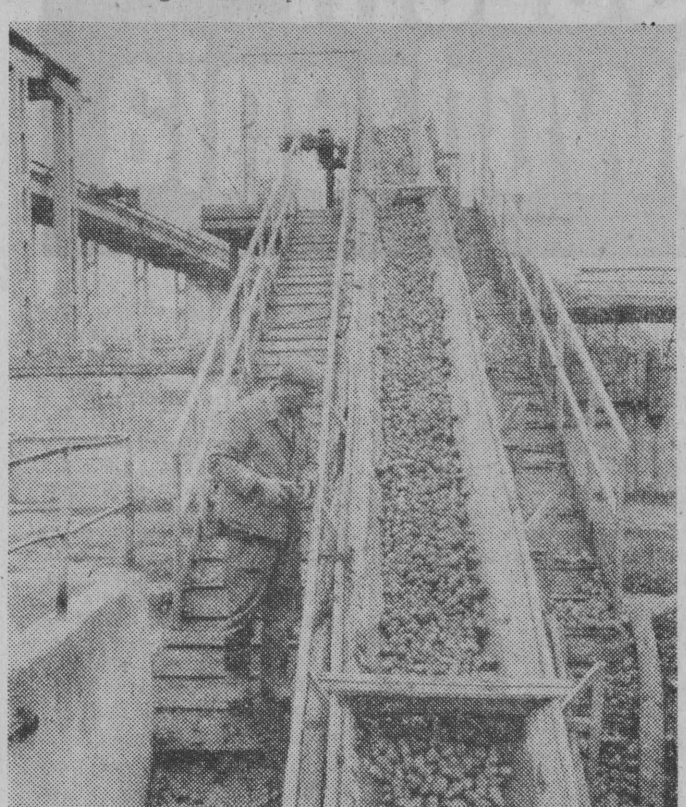
wodowany postojem w lutym i marcu z braku węgla. W tej chwili mamy zapas na półtora doby. Zaległości w dostawach sięgają 3 tysięcy ton. Interweniuje więc gdzie tylko można, bo znów może być postój. A proces produkcji glukozy jest długotrwały, wystarczą 2-3 dni przestoju, żeby stracić dwa tygodnie na skurczenie, zagęszczanie, krystalizację surowca.

— Od pewnego czasu granulujemy czystą glukozę, ale też są kłopoty z zaopatrzeniem w soki. Niemniej rozszerzamy asortyment o poszukiwany na rynku granulowany, wzbogacony esencjami, dodającymi smaku i zapachu.

Podjęmuje się inne przedsięwzięcia zmierzające do rozwoju produkcji rynkowej. Między innymi czynione są starania o zbudowanie wydzielonego surowca ziemniaczanego, który będzie inwestycja wejście do planu przyszłego roku.

Po zakładowym planie przesuwają się sznur wysokotonażowych samochodów. Kampania przerobu surowca dobiega półmetku.

R. KLIMASZEWSKI



Nieprzerwanym strumieniem płyną ziemniaki do przerobu na mączkę ziemniaczaną i glukozę.



Jeden z pracowników krochmalni — Stefan Kulecz przy obsłudze stacji tarek.

Na drodze ku współczesności

LENIN a kwestia narodowa

Najpełniejsze wyjaśnienie stanowiska wobec ruchów narodowych i kwestii narodowej dał Włodzimierz Lenin w swych dwóch kolejnych pracach: „Uwagi krytyczne w kwestii narodowej” (1913) i „O prawie narodów do samookreślenia” (1914), napisanych podczas pobytu na ziemiach polskich w latach 1912 — 1914. Na okres ten przypadają szczególnie wnikliwe i twórcze dociekania Lenina nad znaczeniem kwestii narodowej dla ruchu robotniczego, stanowiącej część składową rewolucji społecznej i ujmowanej w szerokim planie strategicznym.

Hasło samostanowienia istniało już w programie socjalistycznym od roku 1896 (od kongresu II Międzynarodówki). Lenin nadał zasadzie tej walor jednego z podstawowych hasła programowych ruchu robotniczego, spreżył ją w postaci prawa narodów do samookreślenia, aż do państwowego oderwania się. Postulował i wprowadził zasadę tę do programu rosyjskiej socjaldemokracji, podkreślając potrzebę jednolitości międzynarodowej klasy robotniczej.

Przy rozpatrywaniu kwestii narodowej, często punktem wyjścia dla Lenina była sprawa polska, którą znał dobrze. Wyrazem szczególnego zainteresowania sprawami polskimi był opublikowany przez niego, 29.II.1916 r. artykuł pt. „O pokoju bez aneksji i niepodległości Polski, jako hasła dnia w Rosji”, w którym podkreślał, prawo narodów do samookreślenia, w tym prawo do oderwania się Polski od Rosji.

Na przełomie 1916—1917 roku narastało coraz bardziej wrzenie rewolucyjne Rosji, które doprowadziło w lutym — marcu do destrukcji carskiej i proklamowania republiki. Rewolucja lutowa zmodyfikowała życie polityczne na terenie Rosji i stworzyła środowisko polskim możliwości do aktywnej działalności. Od tego momentu partie polskiej lewicy uzyskały prawo do legalnej działalności (w całej Rosji europejskiej i azjatyckiej utworzonych zostało 158 polskich partyjnych organizacji socjalistycznych, które prowadziły aktywną działalność w środowiskach polonijnych).

Akty wydane po rewolucji wpłynęły na rozwój sprawy polskiej. Na szczególne uwagę zasługują uchwały, które uchwalili 27 marca 1917 roku Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, w którym m. in. stwierdzano: „Carat, który w ciągu półtora wieku dawał zarówno naród polski, jak i rosyjski został obalony wspólnymi siłami proletariatu i wojska. Zawładnięcie nad Rosją przez bolszewików, Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oświadcza, że demokracja w Rosji stoi na stanowisku uznania samookreślenia politycznego narodów i opanowania, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym”.

Pełne rozwinięcie tych zasad nastąpiło podczas VII Ogólnorosyjskiej Konferencji SDPRR(b), gdzie podkreślono, że w wypadku zwycięstwa partii bolszewickiej i stworzenia rewolucyjno-demokratycznej Rosji odbudowa niepodległej Polski będzie w pełni możliwa. Do sprawy tej powrócił Lenin w artykule z 9 października „Zadanie rewolucji”, zamieszczonym w piśmie „Raboczy Put”.

ANTONI BOBRUS

z zagranicy

500 milionów głodujących

Głód stanowi wciąż jeszcze największą klęskę wśród wszystkich innych utrapień krajów gospodarczo zacofanych. Każdego dnia umiera na głód dziesiątki tysięcy ludzi w tzw. pasie głodu, strefie rozciągającej się po obu stronach równika wokół kuli ziemskiej.

Organizacja do Spraw Wzajemności i Rolnictwa (FAO) obliczyła, że w krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej jest ponad 500 milionów ludzi niedożywionych w sposób niebezpieczny dla życia. Szczególnie niepokojąco wygląda sytuacja w Afryce, gdzie w ostatnim 10-leciu produkcja artykułów żywnościowych spadła o 10 procent. Nasila się restrykcje w handlu zagranicznym ograniczają możliwości uzyskania przez kraje rozwijające się środków dewizowych na zakup żywności. Kraje te nie mogą sobie pozwolić na import, także ze względu na stałe rosnące ceny na rynkach światowych i ogromne drogi transportu. Tymczasem pomoc zagraniczna przeznaczona na zwiększenie produkcji rolniczej w tych krajach jest stanowczo niewystarczająca i prawie nie wzrosła od 1975 r. W tej sytuacji większość ekspertów do spraw żywności uważa, że liczba głodujących na świecie wzrosła do 1985 r. być może nawet do 750 milionów.

W materiałach zakończonych niedawno w La Paz seminarium na temat żywności zamieszczono wstrząsające dane. Aż 70 procent Boliwijczyków jest niedożywionych lub cierpi głód. Szczególnie ciężka sytuacja panuje na wsł, gdzie mieszka ponad połowa ludności kraju. Najbardziej cierpią dzieci. Codziennie umiera w Boliwii z głodu około 15 dzieci w wieku od 1 do 4 lat.

W roku finansowym 1977/78 zakończonym w marcu około 46% Indusów żyło poniżej oficjalnej granicy ubóstwa. W przypadku ludności wiejskiej odsetek ten sięgał 48 proc., a w miastach wynosił 41 proc. Oznacza to, że około 290 mln Indusów uzyskuje dochód roczny mniejszy niż 700 rupii (90 dolarów) nie wystarczający do zaspokojenia minimum potrzeb.

Narodowy Instytut ds. Wzajemności w La Paz niedawno ogłosił, że w tym roku roczne wskaźniki wzrostu żywności w krajach Trzeciego Świata (R)

Sprawa jest oczywista, ale... nie dla odpowiedzialnych za zaopatrzenie sklepów handlowców. Z Bałagostoku, którzy na przydzielone w rozdzielniku na IV kwartał 130 ton mączki odebrali dopiero 25 ton; suwalskich, którzy na 120 — wzięli 20 ton, łomżyńskich i ostrołęckich, którzy nie wzięli ani kilograma. Tylko łomżyński WZSR odebrał swój przydział, a nawet kupił dodatkowo 103 tony mączki.

Tak więc zamiast przewieźć towar własnym transportem, czeka się aż mączka, jak przysłowiowo mawiają, sama spadnie na sklepowe półki. Po powrocie z Łomży spytałem o mączkę w „Świeżance”. Oczywiście, nie ma. A kiedy będzie? Jak dowiedzieć — odpowiedział o wieść zaledwie ekspedientka.

Pytanie to, licząc na konkretną odpowiedź, kieruję przeto do dyrektora „Społem” w Białymstoku, Łomży i Suwałkach. Bo z przerabianych ziemniaków w stacjach rozdzielenia, stacjach wymiaryczy i hydrocyklonu o-

Opustoszały brzegi jezior mazurskich, opuszczone przez ostatnich wczasowiczów i turystów. Czas więc na refleksje, jakie nagromadziły się podczas sezonu, który — z uwagi na deszczową aurę — nie był taskawy dla urlopowiczów ani dla gospodarzy ośrodków.

Refleksje znad jezior

W r. 1974 na naradzie zorganizowanej przez ówczesny Urząd Powiatowy w Grójcu poznaliśmy kierowników ośrodków wypoczynkowych z projektem perspektywicznego planu zagospodarowania turystycznego brzegów Jeziora Rajgrodzkiego. Obserwacje poczynione na terenie niektórych ośrodków w latach 1974—1978 posłużyły mi do opracowania niniejszych uwag, które być może zainteresują kierowników ośrodków oraz ich bezpośrednich przełożonych.

Okołice Rajgrodu łącznie z basenem Jeziora Rajgrodzkiego obejmującej jeziora Dręstwo, Tajno, Białe, Krzywe, rzekę Jędrzynę oraz otaczającymi lasami — stanowią jeden z nielicznych już na terenie krajów relikwów przyrody nie skażonej nisz-

czyielskimi działaniami człowieka. Można tu naprawdę wypocząć i z dala od zgiełku, i dymów miasta, popływać łódką lub kajakiem, posłuchać leśnej ciszy, wykryć świąteczny i odgłosy dzikiego ptactwa.

Od wielu lat obserwujemy żywiołowy wprost rozwój ruchu turystycznego, który zyskuje w wolne soboty i niedziele przybiera miejscami formy inwazji, szczególnie na teren obfitujący w czyste wody i nie całkiem zdevastowane lasy. Do takich wymarzonej terenów należą bezspornie okolice Rajgrodu, gdzie — na szczególne — nie pomyślano jeszcze o budowie zakładów przemysłowych, ani nie wprowadzono żegludki pasażerskiej, a jednak w niedalekim Augustowie, jak w Gdyni, Okolice te stanowią idealną bazę wypo-

Rejon ten nadaje się również idealnie na wypocinek świąteczny i rekreację dla miłośników Białegoostka, Łomży, Grajewa, Elku itp. Świadczy o tym występująca jak grzyby po deszczu tzw. „dąbce”, budowane w najbardziej urodzajnych miejscach.

Zachodzi więc pytanie: w jaki sposób pogodzić te różnorodne formy zapotrzebowania na wypocinek? Dlaż się obserwacja wykazała, że obsługa ruchu turystycznego powinna — moim zdaniem — rozwijać się w trzech kierunkach:

♦ stworzenie punktu etapowego w postaci campingu, pol namiotowych, sanitarium, kuchni turystycznej dla turystów przełotnych i wodniaków udających się nad jeziora augustowskie lub mazurskie. Obecna baza nie zaspokaja potrzeb ostatniej grupy turystów, o czym najlepiej świadczą fakt, że korzystają oni nagminnie z urządzeń ośrodków pobytowych „Śniadecja”, „Kormoran” i „Rybna”, które szczególnie w szczytowym okresie sezonu i tak już „pekają w szwach”.

Dotychczasowe ośrodki wypoczynkowe, położone nad Jeziorami Rajgrodzkimi, spełniają to zadanie tylko częściowo. Aby wyjść naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu w zakresie turystyki, należy:

♦ stworzenia wystarczającej bazy pobytowej dla rekreacji i wypoczynku świątecznego z szczególnym uwzględnieniem wypoczynku aktywnego, jak wycieczki, gry ruchowe i sport.

♦ utworzenia bazy wypo-

Cląg dalszy na str. 5

DNI FILMU RADZIECKIEGO

Czas przeszły, czas teraźniejszy...

Młoda sztuka radziecka w okresie porowolucyjnym charakteryzowała się różnorodnością postaw i dokonań, które sierały się w iście rewolucyjnej, gorączkowej atmosferze. Ta wielobardzość form, połączona z próbami adekwatnego ustosunkowania się do nowej rzeczywistości, dawała interesujące dokonania artystyczne na miarę ówczesnych przemian społeczno-ekonomicznych.

Również młode kino radzieckie, jako sztuka młoda, jest — i o nie zgłębiających możliwościach, przyciągało artystów — prawdziwych, scenografów, ludzi teatru, którzy w filmie widzieli szansę wypowiedzi adresowanej do szerokiego mas. W tym czasie do kina nie bez znaczenia była rola sztuki filmowej, jaką przypisał jej Lenin. Jednym z najgłośniejszych awangardistów tamtej epoki był Dżiga Wiertow. Młody filmowiec, kierujący zespołem operatorów Kirokino, który zrealizował film „Filmulcie zjeżdżają, jakimś on jest”. Jego rewolucyjność polegała na tym, iż Wiertow zmierzał do tego, aby uczucie, film fabularny, aktorstwo, reżyseria — a w miejsce tego proponował przyglądanie się fenomenom zwykłego życia w Kraju Rad. uchwyceniem przez jego wszechobylskich operatorów. Widzowie przyglądali się do oświeconej historii, na ekranie przeżywali szok, gdy atakowała ich kamera, spłatały się ze sobą naderżnięte wątki potocznych obserwacji.

Pierwsze kroki Siergieja Eisensteina w kinie stanowiły wyznacznik, który wyznaczał jego teatralnych eksperimenców — rzeczowa kronika i autentyzm wyrażenia w miejsce fabularnej akcji, zaskakujące zderzenia faktów — a nie intryga — jako metoda przekazywania widzowi odciętych tu i tam, z jakim dziełem okazał się „STRAK”, przypominający szkielet, pełen genialnych epizodów, ale daleki od dojrzałości. Kiedy w rok później na ekranach pojawił się kolejny film Eisensteina, „PAN-CERNIK POTOMKIN”, sądzono, że będzie to analogicznie skomponowana kronika wypadków roku 1905. Sucha, rzeczowa i plakatoowo krzykawa. Tym większe było zaskoczenie: film przypominał budowę greckiego tragedii, konsekwentnie i logicznie rozwijał się dramatyczny temat powstania marynary. Sekwencja na schodach odeskich przeszła do historii kina, jako przykład doskonałego najgłośniejszych zwiastów montażowych, a szarżem najpotężniejszy krzyk humanisty przeciw nieprawdy i przemocy.

Właśnie humanistyczne przesłanie przetrwało radzieckie kinematografię w ciągu tych sześćdziesięciu lat, obfitujących w dzieła wybitne, które stanowią odwieczne wartości. Wśród dzieł, które stały się arcydziełami, jak również artystycznym kapiem powszechnych problemów Kraju Rad.

Kraj Rad to integrujące się społeczeństwo wielu tradycji i kultur, gdzie te same procesy przybierają odmienne kształty. Uważa się, że w tym czasie, kiedy w radzieckim wiaze się z jego wielowartościowością.

Kraj Rad to integrujące się społeczeństwo wielu tradycji i kultur, gdzie te same procesy przybierają odmienne kształty. Uważa się, że w tym czasie, kiedy w radzieckim wiaze się z jego wielowartościowością.

ROGUSZAW PRZEWIŃC

x-
 e
 ki
 o-
 l-
 ej
 l-
 a
 a
 i-
 i-
 w

Ciąg dalszy ze str. 3

rytyki i rekreacji — konieczna jest reorganizacja już istniejących ośrodków, celem nadania im wielokierunkowego profilu oraz stworzenie zaplecza, które zaspokoiłoby potrzeby ruchu turystycznego nie tylko na dziś, ale i jutro. Szybki rozwój motoryzacji, w połączeniu z zapotrzebowaniem społecznym na turystykę, stwarza wiele problemów, które należy szybko rozwiązać, aby nie doprowadzić do „korków”, niszczenia środowiska przyrodniczego oraz anarchii na rynku handlowym i zaopatrzeniowym.

Wszystkie ośrodki należy zaopatrzyć w większą niż dotychczas ilość sprzętu turystycznego, głównie rowery, sprzęt turystyczny, narty, kajaki, kajaki itp. bez których nie sposób planować rekreacji oraz turystyki letniej i zimowej. Każdy ośrodek powinien posiadać też mały, lecz dobrze wyposażony warsztat szutkarski — stolarski — ślusarski, gdzie odpowiedni fachowiec zajmowałby się bieżącymi i okresowymi konserwacjami sprzętu. Zdarza się często, że sprzęt ten nie jest odpowiednio albo w ogóle konserwowany. Już po pierwszym sezonie użytkowania niejednokrotnie nie nadaje się do dalszej eksploatacji.

Konieczne jest też zwiększenie uwagi na wyposażenie ośrodków w mapy, przewodniki i foldery, fotografie osobliwości przyrodniczych i etnograficznych regionu (pomniki przyrody, zabytki architektury, folklor). Materiały takie są poszukiwane przez wczasowiczów i turystów, gdyż wielu z nich nastawia się na czynny wypoczynek i wycieczki w okolice. W tegorocznym sezonie letnim w kiosku „Ruch” obok ośrodków wypoczynkowych „Kormoran”, „Rybitwa” w Czarnej Wsi nie było poszukiwanych przez wczasowiczów mapek turystycznych „Pojezierze Suwalskie” i „Równina Augustowska”, przewodników „Augustów i okolice”, „Grajewo i okolice” itp. Nie brakowało tam natomiast nie najlepszej jakości widokówek, tandemnych breloczków i innych „potworków” pamiątkarskich, nie mających wiele wspólnego ze sztuką ludową regionu. Najwyższy więc czas pomyśleć o zaopatrzeniu kiosków w poszukiwane pozycje krajoznawcze i pamiątkarskie i to jeszcze wczesną wiosną, bo zimą poprzedzającą sezon może pomyśleć o tym kie-

rownicy ośrodków w porównaniu z najbliższym oddziałem „Ruch” w Grajewie.

W każdym ośrodku wypoczynkowym powinien istnieć kącik krajoznawczy (tablice, plany, mapki, zdjęcia, opisy) obrazujący najciekawsze obiekty danego regionu. Kącik taki utworzono w ośrodku FWP „Kormoran” w Czarnej Wsi. Przez cały sezon cieszył się niesiadanym zainteresowaniem wczasowiczów, którzy zachęcani opisami i zdjęciami, licznie uczestniczyli w bliźszych i dalszych wycieczkach. Również

go i Suwalskiego. Można przeczuć do tych miejsc użycie wycieczki pod nadzorem przewodników PTT-K.

Wiele do życia pozostawia kultura osobista niektórych użytkowników obiektów wczasowych i turystycznych. Świadczą o tym dewastacje urządzeń sanitarnych, tablice informacyjnych i sprzętu. Nie można poprzestać na samym tylko wywieśnianiu regulaminów i ogłoszeń czy zakazów, jak choćby o obowiązującej strzeżeniu na Jeziorze Rajgrodzkim i terenach przyległych.

posiada a tym samym nie praktykuje śladów należności za uszkodzony sprzęt. Zaden z ośrodków nie jest aż tak bogaty, żeby po czterech miesiącach eksploatacji przetrzymać do kasacji 10—20 proc. sprzętu w wypożyczalniach.

Utrudnienie w pracy personelu ośrodków powoduje brak radiofonizacji. Zdarza się pilna potrzeba skontaktowania się z personelem, względnie pojedynczym wczasowiczem, do którego jest pilny telefon zamiejscowy lub na którego oczekuje, jakże mile widziany, listonosz z pieniędzmi. Szukanie danej osoby zajmuje nieraz pół godziny lub więcej. Dzieje się tak szczególnie w ośrodkach liczących 50 do 100 domków kempingowych, jak „Kormoran” w Czarnej Wsi.

Najwyższy czas, aby planowanie wypoczynkowych ośrodków i obiektów turystycznych było kompleksowe, uwzględniało różnorodne funkcje i ich przyszły rozwój. Bagatelizowanie tego problemu postawiło już wielu gospodarzy ośrodków w ślepej uliczce. Narastający z roku na rok ruch wczasowiczy przekroczył dawno już próg wytrzymałości obiektów, które duszą się formalnie i wymagają inwestycji o których wcześniej nie pomyślano. Mowa tu m.in. o zapleczu na parkingi pojazdów, pomieszczeń na sprzęt rozrywkowy, jak bilard, tenis stołowy itp., który często umieszczany jest w świetlicy przeznaczonej na oglądanie telewizji i czytanie prasy, lub w ogóle nie użytkowany z uwagi na szybkie zniszczenie, jakie mu grozi po wystawieniu „pod chmurkę”.

W planowaniu budowy ośrodków powinni uczestniczyć nie tylko architekci, ale również leśnicy, inspektorzy pożarnictwa, hydrodzy, terenowi inspektorzy ochrony środowiska a nawet plastycy. Iż to ośrodków, które w latach pięćdziesiątych powstawały niczym grzyby po deszczu, budowano na zasadzie „jakoś to będzie”. Dziś są one zupełnie niefunkcjonalne, rażą brakiem elementarnej estetyki i nie są odpowiednio wkomponowane w krajobraz. Uwzględnienie przytoczonych tu wniosków i uwag przyczyni się do lepszego niż dotychczas zagospodarowania ośrodków wypoczynkowych i rekreacyjnych nie tylko na Pojezierzu Rajgrodzkim.

lnż. ANDRZEJ WYSZKOWSKI

Etnograf Barbara Studzińska prezentuje makatę sejpakową.



Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Białymstoku, pracująca w bardzo ciężkich warunkach lokalowych, w sierpniu tego roku otrzymała nowe pomieszczenia przy ul. Marczykowskiej, co w znacznym stopniu przyczyni się do rozwoju produkcji.

Wraz z przeprowadzką spółdzielnia rozpoczęła nowy etap w swoich dziejach. Warto więc sięgnąć do historii obfitą w wydarzenia i przeobrażenia zakładu. To przecież już 32 lata minęły od powstania Białostockiego Przemysłu Ludowego, który istniał jeszcze przed wojną jako „Bazar—Ludowy”.

Inicjatorami i współorganizatorami byli: Wanda i Stefan Dybowski, Irena Domańska, Placyda Bukowska, Wacław Białkowski, Jan Lech i wielu innych, którzy zamierzali podtrzymać i popularyzować sztukę ludową oraz rozwijać przemysł ludowy nawiązujący do tradycji naszego regionu, gdzie zmiany zachodziły wolniej niż na innych terenach.

Początki były skromne. Skup surowców — lnu, wełny i autentycznych wyrobów ludowych — ceramiki, tkanin użytkowych i dekoracyjnych, przedmiotów drewnianych. Duże uznanie zyskały już wtedy podlaskie dywany dwuosobowe z okolic Janowa.

Faktem o dużym znaczeniu dla rozwoju rękodzieła było uruchomienie w naszym mieście punktu

Mówiąc o planach nie sposób pominąć trudności. Największą to brak surowców pelnowartościowych, głównie wełny. Przysiał wynosi 4—5 ton kwartalnie, a potrzeby sięgają prawie 7,5 tony. Wprawdzie na podobne niedobory cierpi cały nasz przemysł włókienniczy, ale jeśli na nowoczesnych maszynach można coś dobrego zrobić i z tanich surowców, tak w przypadku rękodzieła zastosowanie maszyn nie wchodzi w ogóle w rachubę. Postęp bowiem tutaj mierzy się nie ilością urządzeń mechanicznych, lecz ich eliminacją. Po drugie zastosowanie poliamidu, zerówki czy innych zastępczych surowców daje mierne wyniki.

Zachować tradycje regionu



Przy czyszczeniu form odlewniczych — od prawej Jadwiga Stolarczyk, Teresa Rusicka.

skupu Regionalnego Biura Sprzedaży w Warszawie. Od tego czasu spółdzielnia swoją uwagę koncentruje na produkcji włókienniczej i ceramiki artystycznej, zarówno w zakładzie zwartym jak i w oparciu o krosna wielkich tkaczy. Asortyment towarów jest coraz większy. Tkaniny ubraniowe, obrusowe, samodzielną, pledy, a obok nich o swoistym stylu — tkaniny nacielnicowe, które zapoczątkowała ZOFIA PUZAUC-BRANCZEWCZ. Powstała również kilimy, szmaczki w szerokiej gamie kolorów oraz maty i serwetki siomiane, a także najbardziej poszukiwane obecnie futerki, czyli dywany z kawałków skór. Rozwija się również wytwórczość różnych form tkanin dwuosobowych — makatek, biezników, a także sejpaków, zwanych kęśtę z kulturą ludową — północno-wschodniej Polski, które wykonywane są na terenie gminy Boćki, Bielsk Podlaski i Brańsk.

Spółdzielnia może pochwalić się różnorodnością dywanów. Komponują je unikatowa technika podłojna twórczyni ludowa z Janowa i Jaswi. Z każdym rokiem przybywa wzorów. Użytkowane są one w wyniku konkursów, bądź w ramach prac stypendialnych.

Drugi kierunek, obok rękodzieła ludowego to przemysł artystyczny, który nawiązuje ornamentyką do starych tkanin ludowych. Istnieje także zakład ceramiki użytkowej i pamiątkarskiej oraz usług hafciarskich.

Takie artykuły nie znajdują nabywców. Szkoda pracy.

Nie produkuje się również u nas krosien dla potrzeb tego typu zakładów. Wyrzucenie przez przemysł kluczowy po odpowiednich przeróbkach trafiają dopiero do wydzielonych spółdzielni.

Trudnym problemem do rozwiązania jest także transport. Z sześciu samochodów tylko trzy „na chodzie”. Można więc sobie wyobrazić jaki kłopot sprawia dowóz surowca i odbiór towarów od chałupników, którzy niejednokrotnie zamieszkują i 100 km od placówki Spółdzielni. A liczyć na indywidualne dostawy nie zawsze można. Taktwem i ceramiką trudnią się przeważnie ludzie starsi.

Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego zatrudnia 197 pracowników w zakładzie zwartym i 230 chałupników. W ciągu ostatnich trzech lat odnotowano 25 proc. przyrostu produkcji, której wartość na rok bieżący wynosi 44 mln zł.

Za tymi cyframi kryje się ciężka praca ludzi, którzy obok zdolności muszą się wykazać wszechstronnością i zainteresowaniem dla tego, co robią. Jedni sami tworzą (30 twórców ludowych), inni powielają gotowe wyroby. Ale sprawnie i umiejętnie są jednakowe.

Zakład jest niewielki, a tytuł w nim zawód, co w Fa- stach. Każdy pracujący posiada minimum trzy facy. Farbiarz zna się nie tylko na czysto technicznych sprawach, ale orientuje się również w wymogach cepeliowskich. Tu mówi, że z dobrego robotnika trzeba zrobić fachowca i mistrza dla Spółdzielni.

Nad utrzymaniem wzorów z naszego terenu czuwa etnograf Barbara Studzińska oraz dwóch projektantów tkanin.

Obecne kierownictwo, a szczególnie prezes Zarządu Waldemar Kwieciński kładzie duży nacisk na rozwój produkcji regionalnej. Cieszy się ona dużym uznaniem, o czym świadczy olbrzymi popyt zarówno na rynku krajowym, jak i wśród zagranicznych odbiorców.

ALICJA ZIELIŃSKA

Fot. K. Swiderski

Dla Edwarda Bielickiego z Łomży rok pracy liczy się od rozmaznięcia do zamaznięcia ziemi. I chociaż ani sieje, ani orze, to jednak zbiera wcale nieźle plony. Zmieniają się one jak w kalejdoskopie. Wczesna wiosna przynosi mu węzownik, łopian, chrzan, mniszek, żywakost, lato — głóg, bobrek, żarnowiec, dziurawiec, krwawnik, kocanek, chaber, bławatek, pokrzywa, poziomnik, wiaźówka, rumianek, liście maliny i jeżyny, wszystkie kory drzew, a jesień — dzikie owoce pól, jak i lasów. Czasami pan Edward znajduje je pod bokiem — kilometr, dwa od miasta, ale bywa że w poszukiwaniu gatunków akurat najbardziej potrzebnych „Herbapolowi” dociera do miejsc oddalonych i o 50 kilometrów.

Zbiera zioła już 25 lat i to wyłącznie w naturalnym środowisku. Zdarza się, że teren zdawałoby się na wyłot poznany w ciągu ćwierćwiecza zaskakuje go jednak niespodziewanie. Oto w miejsce mokradła znajduje naraz

NIE SEJE, A ZBIERA

łakę, a na byłej łące orny zagon, chwałostajne pobocza torów kolejowych stają się znowu czyste jak iza.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by zrozumieć zielarza mówiącego z przekąsem o tych wszystkich nowoczesnych zabiegach agrotechnicznych i melioracyjnych, wszak to one głównie uszczuplają jego plony. Bo mało to razy się zdarza, że rozpyła się chemikalia nie wtedy gdy trzeba i nie zawsze tylko tam gdzie są one potrzebne, a już największe spustoszenie czynią zielarstwu opryski z samolotów. Jak tak dalej pójdzie — mówi pan Edward — to zioł nie uświadczysz. I macha zrezygnowany ręką.

Nie o własny interes mu przy tym chodzi przede wszystkim. Wie, że pewnych, bardzo poszukiwanych w farmacji zioł jest z każdym rokiem mniej, a nie wszystkie przysiadają się na plantacjach. Zresztą cała moc lecznicza niektórych gatunków bierze się ze środowiska, w którym rosną — nieskażonego podłoża

i zachowanej w nim równowagi biologicznej.

Edward Bielicki nie pije naparów z żadnych ziół, widząc samo z nimi obcowanie, dzień w dzień, a nierazko do wschodu do zachodu słońca wychodzi mu na zdrowie i sił dodaje. A przecież nieraz zmarnieć, często zmoknie, czasami to już mawia, że dość ma tej harówki, a mimo to każdy świt budzi go zdecydowanie na dalszą wędrówkę po zioła.

To wszystko z tej miłości do przyrody — stwierdza pan Edward. Przysięga, że widział już tysiące wschodów i zachodów słońca, lecz wciąż tęskni za następnym, bo każdy odkrywa mu świat na nowo.

Przed wojną jego babka zbierała zioła i leczyła ludzi w Pniewie. Wdzięczni jej byli za to i nie zdarzyło się by ktoś nazwał ją czarownicą albo o konszachty z diabłem podejrzewał, tak jak to gdzieś indziej bywało. Może dlatego, że umiała czytać, pisać, a przyjechała do Pniewa nie nie wiadomo skąd tylko z samej Warszawy.

Pan Edward nie leczy nikogo. Owszem, dobrym znajomym doradza picie naparu z bobryka na otwardzony żołądek, z żywokostu — na wzmocnienie i odmłodzenie, z piolunu — na lepsze trawienie, a na choroby skórne poleca wywar z łopianu, tataraku i ramiianku. Nie ukrywa, że brakuje mu wiedzy o właściwościach wszystkich ziół, ale czy w przeciwnym razie zbierałby ich rocznie na sumę 160 tysięcy złotych, może jednak woląby leczyć.

(BM) Fot. R. Sienko — CAF

zbiornikach aż 200 tys. m sześciu. Ścieków z r. 1976, których nie można było odprowadzić do rzeki. Dopiero spuszczenie ścieków do wyrobisk po żwirze pozwoliło rozpocząć ubiegłoroczną kampanię cukrowniczą.

Wiele kłopotów sprawiają

W przypadku Hajnówki niepokoi fakt, że stanowi to zagrożenie unikalnej przyrody, jakim jest Puszcza Białowieża.

Koniecznemu porządkowaniu gospodarki ściekowej nie sprzyja polityka prowadzona jeszcze do niedawna przez Wy-

w tej samej sprawie wystąpić z ramienia Wydziału jako rzeczoznawca sprawdzający i akceptujący wykonaną przez siebie pracę. Dokumentację odprowadzenia ścieków z Zakładu Prefabrykacji Betonów na Pietraszach opracował lnż. Zbigniew J. a opiniowała przed

też o uzyskanie odpowiednich dokumentów prawnych ani też zaistnienie niezbędnych urządzeń. Obowiązujące prawo wodne wyraźnie stwierdza, że zakłady pracy, które 9 lutego 1961 r. nie posiadały wymaganych wówczas urządzeń zabezpieczających wody przed zanieczyszczeniem, mogą — ale nie dłużej niż do r. 1980 — być zwolnione od wykonania takich urządzeń. Miałby jednak obowiązek, wystąpienia — najpóźniej do r. 1975 — o uzyskanie takiego zezwolenia. Stosunkowo długi okres zwolnienia dawał niezbędny czas na poczynienie starań o uzyskanie oczyszczalni.

W woj. białostockim jest 28 zakładów pracy, które w lutym 1961 r. nie miały urządzeń oczyszczających. Jedynie dwaśnaście zwróciło się o uzyskanie okresowego zwolnienia z obowiązku wykonania takich urządzeń. Szesnaście zakładów, a są to m.in. Baza MPO w Białymstoku, POM w Hajnówce, Główna Spółdzielnia w Mi-

chałowie, Gródku, Dąbrowie Białostockiej, Hajnówce i Siemiatyczach, PKP w Bielsku Podlaskim i Dąbrowie Białostockiej, nadal nie troszczy się o własną gospodarkę wodno-ściekową. W tej sprawie Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu UW nie podjął żadnego działania.

Brak jest też niezbędnej koordynacji poczynił inwestycyjnych. Przykład najnowszy. Bardzo potrzebny, mający istotne znaczenie dla naszego regionu Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Hortex” planowano na lata 1977—78, natomiast oczyszczalnia w Siemiatyczach uwzględniona została w planach na lata 1977—81.

Prokuratorska kontrola przyszła więc w samą porę. Zainteresowanie Prokuratury wyraźnie zdopinguowało do działania i podejmowania kon-

kretnych, skutecznych środków zaradczych. Cukrownia w Łapach ma już opracowany program usprawnienia gospodarki wodno-ściekowej. Nawiązano odpowiednie kontakty z Politechniką Białostocką w celu rozwiązania technologii oczyszczania ścieków, lokalizacji zbiornika akumulacyjnego, rolniczych wykorzystania ścieków. Realizacja tych zamierzeń, przewidziana na lata 1980—85, powinna wyeliminować Cukrownię ze spisu zakładów szczególnie uciążliwych dla środowiska.

Spodziewać się też należy bardziej energicznego i zdecydowanego działania ze strony Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska UW oraz Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska.

Zbyt wielkim skarbem jest środowisko naturalne, zbyt dużą wartość przedstawiają wody, aby mogły być nadal zanieczyszczane. (h)

o środowisko

także mleczarnie. Istniejące zakłady mleczarskie, z wyjątkiem bielskopodlaskiego, odprowadzają ścieki nie odpowiadające normom. Oczyszczalni nie mają mleczarnie w Brańsku, Doliście, Kryniewie i Michałowie. Oczyszczalnia w BZPB „Fasty” i Zakładach Suchości Destylacji Drewna w Hajnówce nie są w stanie uchronić wód przed zanieczyszczeniem.

dział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu UW, wyrażając się w wydawaniu pozwoleń na pobór wody i odprowadzenie ścieków z naruszeniem obowiązujących przepisów prawnych. Stroną zainteresowaną w wydawaniu tych zezwoleń byli bowiem sami pracownicy Wydziału. Oto lnż. Jan P. opracował dokumentację na pobór wody przez GS w Mońkach, aby następnie

stawiony projekt, jego żona lnż. Halina J. również pracownik Wydziału. W roli rzeczoznawcy wystąpiła lnż. Halina M., gdy przyszło ustosunkować się do opracowanej przez siebie dokumentacji gospodarki ściekowej.

Niektóre zakłady nie wykazują dostatecznego zainteresowania uporządkowaniem gospodarki ściekowej, nie dbają

Komorne za... pięć wieków

Kompromitując pomylił się w swych wyliczeniach komputer, wystawiający rachunki za mieszkanie lokatorom pewnego rejonu budynków w łódzkiej dzielnicy Łódź-Góra. Jeden z lokatorów tego rejonu otrzymał mianowicie zawiadomienie, że na koncie jego figuruje nadpłata czynszu, sięgająca — bagatelka — 18 milionów zł. Z wyliczenia tego maszyna wyciągnęła wniosek, iż do czasu wyczerpania nadpłaty, lokator ów powinien być zwolniony z obowiązku wnoszenia miesięcznych opłat za mieszkanie.

Skrupulatni pracownicy administracji zażądali od komputera dalszych wyjaśnień i wówczas okazało się, że wspomniany lokator (i jego spadkobiercy) uzyskali prawo do darmowego lokum na okres 497 lat i 6 miesięcy...

Pomyłka była więc oczywista. Szybko ją sprostowano i przepraszono lokatora za błąd maszyny.

A jeszcze nie tak dawno inny łódzianin, któremu komputer wystawił opiewający na kilkadziesiąt tysięcy zł rachunek za domowy telefon — długo musiał dochodzić swych praw, nim uznano pomyłkę „nieomylnego” — jak twierdziło początkowo — komputera. Tyle tylko, że wówczas nikt go nie przeproszał... (J.K.)

relaks



JANTAR 2

ZSSR. Szybownictwo jest ulubionym sportem wielu mieszkańców Kraju Rad. Stąd pochodzi wielu mistrzów tej dyscypliny. Wielką popularnością cieszą się organizowane co roku wszechzwiązkowe zawody szybownicze. Rozgrywane są w dwóch etapach — najpierw wszyscy zawodnicy startują na typie maszyn „Kobra-15”, a drugi etap to loty na szybowcach różnego typu. W tym roku tytuł absolutnego mistrza — wygrywając sześć lotów — zdobył mieszkaniec Moskwy Oleg Pasiecznik.

NA ZDJĘCIU: u góry — przed startem, u dołu — mistrz Oleg Pasiecznik w polskim szybowcu „Janitar”.

CAF — TASS

70 mln bliźniaków

Na świecie żyje obecnie ponad 70 mln bliźniaków. Najczęściej rodzą się one wśród narodów północnych — Dani, Szwecji, Norwegii, a także w Polsce. Najrzadziej — w Afryce Południowej.

Dwaj bliźniacy z Bułgarii Georgi i Dimitr Ikonowowie, obaj lekarze z zawodu, zebrał i opracował dane na temat wszystkich bliźniaków urodzonych w Bułgarii w ciągu 90 lat — od roku 1882 do roku 1972. W okresie tym w Bułgarii przyszło ich na świat ponad 40 tysięcy, a także ponad 4 tysiące trojaczek. Odnotowano też 92 przypadki urodzeń czworaczek.

(r)

Zwierzęce rekordy

Wśród zwierząt są takie „rekordziści” w dziedzinach, które murka by porównać do dyscyplin sportowych. Oto niektórzy z nich:

* Mistrzem w podnoszeniu ciężarów jest słoń — może on udźwignąć 4 tony, czyli prawie tyle ile sam waży.

* Rekordzistami w skokach są kangury. Skaczą one w dal o około 12 m, wwyż — 2,75 m. Kangury są także doskonałymi biegaczami: osiada z łatwością 70 km na godzinę.

* Mistrzem w chodzie jest zamieszkały na Antarktydzie pingwin z gatunku Adelii. Mimo, że niewielki — około 80 cm wzrostu — robi dziennie, w poszukiwaniu żywności, około 150 km i to z szybkością do 60 km na godzinę.

* Lew morski jest mistrzem w pływaniu. Przepływa ogromne dystanse z szybkością 35 km na godzinę. Jest także doskonałym nurkiem do głębokości 100 m.

* Najszybciej leci sokół. Na polowaniach przekracza nierzadko 300 km na godzinę.

(r)

Na początku był „SOLDEK”

6 listopada minęło 30 lat od zwodowania pierwszego pełnomorskiego statku, zbudowanego w polskiej stoczni. Był nim rudowęglowiec S/S „Soldek”.

Symbolem otwarcia Polski na morze była w okresie międzywojennym Gdynia. Wyślikiem całego narodu zbudowany został najnowocześniejszy w owe lata port na Bałtyku, na przemysł stoczniowy zabrakło już jednak czasu... Dźwigając z ruin urzędzenia portowe, rozpoczęliśmy niemal tuż po wojnie tworzyć przemysł, który miał

zadanie nie tylko uzupełniać naszą flotę handlową, ale również zapewnić pracę robotnikom, a ponadto miał stymulować rozwój miast portowych.

Zdecydowano się na budowę rudowęglowca ze względu na ożywioną wymianę handlową z krajami skandynawskimi, przede wszystkim ze Szwecją, do której eksportowaliśmy węgiel, a skąd importowaliśmy rudę. Posiadanie statków tego typu dawało polskiej żegludzie dodatkowe korzyści, polegające na możliwości dwustronnego ich wykorzystania. Dokumentacja statku zakupiona została we Francji, za granicą również (we Włoszech i Holandii) przeszła przeszkolenie grupa polskich stoczników. 3 kwietnia 1948 roku rozpoczęto montaż odczynności w bieżącym pierwszym etapie; będzie ich w całym kadłubie, budowanym metodą nitowo-sprawiana, aż... 300.000. Statek miał następujące dane techniczne: długość całkowita — 87 m, długości między pionami — 82,60 m, szerokość węgowa — 12,30 m, wysokość boczna — 7,10 m, zanurzenie — 5,35 m, moc — 2540 ton, prędkość — 11 węzłów. Budowa odbywała się pod nadzorem towarzysza klasyfikacyjnego Lloyd'a i statek otrzymał najwyższą klasę z wzmocnieniem przeciwdrozdym.

Dla budowniczych nie było zaskoczeniem ochrzczenie statku nazwiskiem jednego z pracowników, trasa Stanisława Soldeka, bowiem cała seria miała nosić imiona przodków pracy (budowane w następnej kolejności otrzymały nazwy: S/S „Brygada Makowskiego”, S/S „Ostrowski”, S/S „Wierzyński” oraz — na czes Kongresu Zjednoczeniowców — S/S „Jedność Robotnicza”).

6 listopada 1948 r. był dla ludzi związanych z morzem dniem szczególnie uroczystym. Uczestniczący w wodowaniu ówczesny minister Żegludki, Adam Rapacki powiedział:

„Nazwisko, które jest proste, nazwiskiem dobrego robotnika i przodownika pracy — nie jest ono tylko jego prywatnym nazwiskiem, lecz synonimem wszystkich robotników stoczniowych, Towarzystwa Soldek w swoim życiu, pracy i postępowaniu musi dbać o coś więcej niż tylko o godność nazwiska, które zdołał ten statek, musi dbać o godność wszystkich robotników stoczniowych, którzy mają prawo tego od niego wymagać. Z nazwy tego statku mówi o teraźniejszości i przyszłości Polski”.

A oto słowa Stanisława Soldeka:

„Ślubuję na honor polskiego robotnika postępowaniem swym nie przynieść ujemny nazwisku, które się stało nazwą pierwszego pełnomorskiego statku zbudowanego w polskich stocznicach, zawsze wzorowo wypełniać swoje obowiązki, rozwijać i udoskonalać kwalifikacje zawodowe, utrzymywać w należytym stanie swoją sprawność fizyczną i umysłową, pod każdym względem służyć przykładem swego życia i pracy oraz stać niezłomnie na straży zdobyczy klasy robotniczej”.

Rok później, 15 listopada 1949 roku, podniesiono na wyposażeniu statku polską banderę. Miał pod nią odbyć ponad 1300 rejsów i przebież w swych ładowaniach około 3,5 mln ton towarów, będąc zarazem szkołą paru pokoleń marynarzy. Dziś, gdy w polskich stocznicach budujemy według polskich projektów stutysięczniki, jest statkiem — symbolem.

Sam Soldek słowa dotrzymał. Rozpoczął naukę, podjął studia na Politechnice Gdańskiej i z inżynierskim dyplomem rozpoczął pracę na odpowiedzialnych stanowiskach w polskich przemyśle okrętowym. Ci, którzy spotykali się z nim na co dzień aż do jego przedwczesnej śmierci wspominają go takiego, jakim był zawsze — pracowitego, solidnego i — skromnego. JK

Stanisław Soldek, traser stoczni Gdńskiej, którego imieniem nazwany został pierwszy polski rudowęglowiec. CAF

zadanie nie tylko uzupełniać naszą flotę handlową, ale również zapewnić pracę robotnikom, a ponadto miał stymulować rozwój miast portowych.

Zdecydowano się na budowę rudowęglowca ze względu na ożywioną wymianę handlową z krajami skandynawskimi, przede wszystkim ze Szwecją, do której eksportowaliśmy węgiel, a skąd importowaliśmy rudę. Posiadanie statków tego typu dawało polskiej żegludzie dodatkowe korzyści, polegające na możliwości dwustronnego ich wykorzystania. Dokumentacja statku zakupiona została we Francji, za granicą również (we Włoszech i Holandii) przeszła przeszkolenie grupa polskich stoczników. 3 kwietnia 1948 roku rozpoczęto montaż odczynności w bieżącym pierwszym etapie; będzie ich w całym kadłubie, budowanym metodą nitowo-sprawiana, aż... 300.000. Statek miał następujące dane techniczne: długość całkowita — 87 m, długości między pionami — 82,60 m, szerokość węgowa — 12,30 m, wysokość boczna — 7,10 m, zanurzenie — 5,35 m, moc — 2540 ton, prędkość — 11 węzłów. Budowa odbywała się pod nadzorem towarzysza klasyfikacyjnego Lloyd'a i statek otrzymał najwyższą klasę z wzmocnieniem przeciwdrozdym.

Dla budowniczych nie było zaskoczeniem ochrzczenie statku nazwiskiem jednego z pracowników, trasa Stanisława Soldeka, bowiem cała seria miała nosić imiona przodków pracy (budowane w następnej kolejności otrzymały nazwy: S/S „Brygada Makowskiego”, S/S „Ostrowski”, S/S „Wierzyński” oraz — na czes Kongresu Zjednoczeniowców — S/S „Jedność Robotnicza”).

6 listopada 1948 r. był dla ludzi związanych z morzem dniem szczególnie uroczystym. Uczestniczący w wodowaniu ówczesny minister Żegludki, Adam Rapacki powiedział:

„Nazwisko, które jest proste, nazwiskiem dobrego robotnika i przodownika pracy — nie jest ono tylko jego prywatnym nazwiskiem, lecz synonimem wszystkich robotników stoczniowych, Towarzystwa Soldek w swoim życiu, pracy i postępowaniu musi dbać o coś więcej niż tylko o godność nazwiska, które zdołał ten statek, musi dbać o godność wszystkich robotników stoczniowych, którzy mają prawo tego od niego wymagać. Z nazwy tego statku mówi o teraźniejszości i przyszłości Polski”.

A oto słowa Stanisława Soldeka:

„Ślubuję na honor polskiego robotnika postępowaniem swym nie przynieść ujemny nazwisku, które się stało nazwą pierwszego pełnomorskiego statku zbudowanego w polskich stocznicach, zawsze wzorowo wypełniać swoje obowiązki, rozwijać i udoskonalać kwalifikacje zawodowe, utrzymywać w należytym stanie swoją sprawność fizyczną i umysłową, pod każdym względem służyć przykładem swego życia i pracy oraz stać niezłomnie na straży zdobyczy klasy robotniczej”.

Rok później, 15 listopada 1949 roku, podniesiono na wyposażeniu statku polską banderę. Miał pod nią odbyć ponad 1300 rejsów i przebież w swych ładowaniach około 3,5 mln ton towarów, będąc zarazem szkołą paru pokoleń marynarzy. Dziś, gdy w polskich stocznicach budujemy według polskich projektów stutysięczniki, jest statkiem — symbolem.

Sam Soldek słowa dotrzymał. Rozpoczął naukę, podjął studia na Politechnice Gdańskiej i z inżynierskim dyplomem rozpoczął pracę na odpowiedzialnych stanowiskach w polskich przemyśle okrętowym. Ci, którzy spotykali się z nim na co dzień aż do jego przedwczesnej śmierci wspominają go takiego, jakim był zawsze — pracowitego, solidnego i — skromnego. JK

Stanisław Soldek, traser stoczni Gdńskiej, którego imieniem nazwany został pierwszy polski rudowęglowiec. CAF

Czosnek kontra cholesterol?

Często spotykana opinia, że czosnek jest zdrowy, została potwierdzona i udokumentowana dzięki badaniom prof. Hansa Reutera z Kolonii. Użycie ten doświadczył, że czosnek pomaga usuwać tłuszcze gromadzące się w naczyniach krwionośnych, a co za tym idzie przyczynia się do zmniejszenia niebezpieczeństwa zawału serca.

Prof. Reuter przeprowadził eksperyment, polecając na podawaniu jednej grupie pacjentów masła zawierającego sok z czosnku, natomiast drugiej grupie odżywno identycznie, z tym, że nie podawano jej wyciągu z czosnku. Po pewnym czasie okazało się, że pacjenci z grupy pierwszej mieli zdecydowanie niższy poziom cholesterolu we krwi niż z drugiej. Podobne wyniki otrzymywali pacjenci z tygodniowej diety przez 3 gramy czosnku dziennie, a drugiej nie.

Zdaniem Dr. Reutera, czosnek nie tylko usuwa niepożądane tłuszcze z krwi, ale również niszczy bakterie błonicy, grzyby i inne choroby. W wielu wypadkach skutecznie niż penicylina i inne konwencjonalnie stosowane antybiotyki.

Uczony niemiecki podkreśla, że właściwość lecznicza nie tylko świeży czosnek, natomiast nie ma ich np. sól czosnkowa czy inne przyprawy, wytwarzane z tej rośliny.

(T.Z.)



Zgodnie z zapowiedzią kontynuujemy temat „Wino”. Mówiąc o kulturze spożycia wina nie sposób pominąć sprawy własnych kieliszków. Do jego konsumpcji. Odrzućmy one doniosłą rolę w uzyskaniu najlepszych efektów organoleptycznych, pomagając w osiągnięciu odpowiednich wrażeń wzrokowych, zapachowych i smakowych.

CECHY KIELISZKÓW:

1) Kieliszek powinien być z białego, czystego szkła, aby dać możliwość podziwiania klarowności wina, jego polysku i pięknej barwy. Stosowanie kieliszków kryształowych o różnych wykwintnych kształtach, chociaż mocno krytykowane przez niektórych znawców, daje jednak przyjemne wrażenie.

2) Kieliszek powinien być wykonany z cienkiego szkła, aby dać możliwość ogrzania wina ciepłotą ręki. Równocześnie powinien mieć nóżkę, aby zapobiec ogrzewaniu jego zawartości, jeżeli jest to niepożądane.

3) Pojemność kieliszka powinna być stosunkowo duża i wynosić 110 do 140 ml. Kieliszek zwyczajowo napełnia się tylko do 2/3 objętości, nalewając do niego 80 do 100 ml wina.

4) Kształt kieliszka powinien być różny, w zależności od typu wina. I tak, do win francuskich stosowane są duże kieliszki na nóżce średniej długości. Do win reńskich stosowane są trój-

dycyjnie kieliszki stosunkowo płaskie, na wysokich ozdobnych nóżkach. Do mocnych win południowych, jak sherry, porto i mader, stosowane są kieliszki mniejsze niż do win francuskich lub reńskich, o pojemności 75-85 ml oraz węższe, o kształcie tulipana, osadzone na krótkiej nóżce.

Do szampa stosowane do niedawna tradycyjnie płaskie „czarke” na dość wysokiej nóżce. W latach ostatnich ten kształt kieliszka jest rzadziej stosowany, zgodnie z poglądem, że zawarty w winie gaz (dwutlenek węgla) zbyt szybko się z niego ulatnia. Modniejsze są obecnie tzw. „kielichy szampańskie”, wąskie, lekko rozszerzające się ku górze, na bardzo niskich nóżkach.

Informacje powyżej zamieszczone zostały zacierpnięte z „Domowego wyrobu wina”. Wydawcą książki jest „Watra”. Pozycja ta zawiera wiadomości teoretyczne oraz wyzerujące wskazówki praktyczne dotyczące wyrobu win. Dużo ciekawych smakowo przepisów.

★

Co wino radzi pić, a tustę kęsi jadają, nie zbiorą tacy pieniędzy, owszem, zawsze będą w nędzy.

1618, S. Rysiński

Gdy mię czasem jaka troska sędzi, kwaterek wina na kłopoty rozpędzi.

1774, „Zabawy Przyjemne a Pożyteczne”

Ognia do ognia przysyła, kto miodem wina daje.

1632, G. Knapski

Przyjmując w naszych domach gości radzę pomyśleć nie tylko o tym, co poda się na stół, ale także o JAK. A w tym JAK znaczenie ma również odpowiednie szkło do serwowanych napojów i trunków.

KRISTYNA



Rys. B. JAROSZEWICZ

Pani general

54-letnia Mary Clarke została w USA mianowana generałem brygadą i objęła dowództwo fortu wojskowego McClellana.

Pani general uważa, że kobieta może być również dobrym żołnierzem jak mężczyzna i sądzi, że kobiety odgrywać będą coraz większą rolę w armii amerykańskiej.

W pierwszych dniach generalskiego awansu największe kłopoty mieli jej podwładni, którzy ani rusz nie mogli się przyzwyczaić aby mówić do niej — pani general. Wszyscy zwracali się do niej nie „panie generale”, co energiczna kobieta doprawdzało do pasji. (M.M.)

NOWINKI MUZYCZNE

szonych solistów: Marek Śnieć, Maciej Pietracho — Ziemiaki oraz zespoły Irjan i Trautau. Imprezy odbywać się będą w klubach: „Promenada”, „Sepulchrum” i w Klubie Rozrywki. Pełną listę wykonawców podamy tuż przed rozpoczęciem tego minifestiwalu, bowiem przez cały czas trwania jeszcze pertraktacje i lista muzyków może ulegać zmianom. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem Białostok otrzyma jeszcze jedną, sympatyczną i kameralną imprezę.

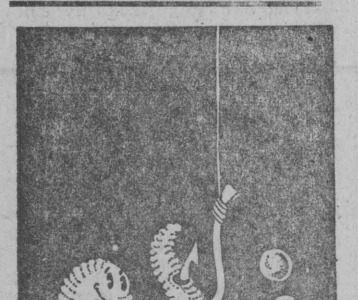
Podczas ostatniego tournée po Polsce Africa Simone w pierwszej części koncertu wystąpił młody zespół Kombi pracujący przy Bałtyckiej Agencji Artystycznej. Jego liderem jest laureat nagrody indywidualnej na festiwalu „Jazz nad Odrą” w 1974 r. — Sławomir Łosowski. Zespół uprawia muzykę, którą nazywa o-kreśleniem funk — rock; nagrał już do tej pory trzy małe płytki dla firmy „Tonpress”, wkrótce ukaze się pierwsza płyta długogrająca, cztery kompozycje utrwalone zostały na kasiecie zawierającej nagrania młodych zespołów rockowych, która ukazała się w okazji sopockiego festiwalu „Pop session”. Zespół tworzą: Grzegorz Skawiński, Waldemar Tkaczyk, Jan Pluta i Sławomir Łosowski.

W miniony piątek w studenckim klubie ACK „Sepulchrum” odbyły się tradycyjne „Zaduszki jazzowe”, w których tym razem wystąpiły wyłącznie białostockie zespoły rockowe, która ukazała się w okazji sopockiego festiwalu „Pop session”. Zespół tworzą: Grzegorz Skawiński, Waldemar Tkaczyk, Jan Pluta i Sławomir Łosowski.

W miniony piątek w studenckim klubie ACK „Sepulchrum” odbyły się tradycyjne „Zaduszki jazzowe”, w których tym razem wystąpiły wyłącznie białostockie zespoły rockowe, która ukazała się w okazji sopockiego festiwalu „Pop session”. Zespół tworzą: Grzegorz Skawiński, Waldemar Tkaczyk, Jan Pluta i Sławomir Łosowski.

W miniony piątek w studenckim klubie ACK „Sepulchrum” odbyły się tradycyjne „Zaduszki jazzowe”, w których tym razem wystąpiły wyłącznie białostockie zespoły rockowe, która ukazała się w okazji sopockiego festiwalu „Pop session”. Zespół tworzą: Grzegorz Skawiński, Waldemar Tkaczyk, Jan Pluta i Sławomir Łosowski.

Rozmyślenia przy łowieniu



Rys. B. JAROSZEWICZ

„Szczonowy Polikarpie! Tak to już jest z tą bracią wędkarską — nie, tylko rybnie mięso. To przeważnie indywidualni. Nie otrzymasz odpowiedzi na swój anons. Proszę bardzo, sygnę Ci z rogu obfitości”.

— tak zaczął swój list Anonim. Słuszyście, jak już pisałem poprzednio, odpowiedź na mój apel było bardzo mało. Widać niełatwo chwycić za wędkę, niż za piórko (czy dziop).

A OTO TEN „ROG OBFIŁOŚCI” ANONIMA:

— Nad wodą siedzi zapatrzonny w spławik stary wędkarz i szepta. Słuszyście, patrząc na uszytych rybaku, pozwoli mi złożyć choć raz tak dużą rybę, aby mi nie potrzebował klamać!

* Każda rybka kłopskiego rybaka chwyciła i zjadła. Wędkarstwo i małżeństwo mają zasadniczą wspólną cechę: wymagają wiele cierpliwości.

* Wędkarz czasem ciągnie rybka, ale rybka ciągnie wędkarza.

* Skromny okazuje się ten róg obfitości! To raczej sadyk wędkarza w czasie pełni przy spadającym gwałtownie ciśnieniu atmosferycznym. Ale na bezrybnie...

Kolejny sadyk przysłał cytelnik podpisujący się pseudonimem „Ledo”:

Co to jest wędkarstwo? Jest to odległość durna od ryby.

— Co robicie w sobotę? — Zanim oknie (szczęśliwie, węższe) — Ile złowicie? — Żadnego. — To skąd wiecie, że łowicie oknie?

Rozmowa dwóch wędkarzy: — Dawno pan tu łowi? — Mhm... — Biorę! — Mhm... — Jaki? — Rozmowa, wyjmuję z wody rybę...

bałki i mówi: — Niech pan nie rozmawia, bo mi robić uszczupka ciągnie się po ziemi. Naprzeciwko idzie milicjant. Rybak próbuje wsadzić rybę do kieszeni, aby nie pociągnął.

— Podobno się ożenił? — Tak. — A jakie żony ma twoja żona? — Piękna? — Nie. Bogata? — Nie. — Gospodarna? — Nie. — Zakochała się? — Nie. — No to dlaczego się ożenił? — Bo miała rybka.

Rybak-kłusownik powraca z uprzążą. Nie wyjmując haka z wody.

— To pan Antoni smotem na rybki? — Znać, co powie pan? — Kochany, co powie pan? — Kto, że ma? — Powiedziałem, że idę na rybę. A Twoja ma? — Właśnie na rybę.

Zmarło się wędkarstwo. Chce wejść do raju. Słuszyście, Piotr po sprawdzeniu rejestru stwierdził: — Nie mogę cię upuścić do raju. Za dużo kłamałeś.

— Na to wędkarz: — Słuszyście, to pan Antoni smotem na rybki?

Piotrze, mój wyrozumiały, sam przebieżył rybakiem.

P. BOGUSŁAW SAWICKI z Bałogostki przysłał kilka „rozmyśleń przy łowieniu”:

— Co łapiecie? — Karasie głupie. — Ale mądre przecież same piodły! — Bo wiadomości karasie poszły na ulicę.

— Stary, chcesz kielicha? — Nie, dziękuję, lepiej nie zamieszczę mi smotem. — No to butelkę możemy zabrać do domu. — Tak, ale ostatnim razem to nie butelka, tylko ja upadłem do wody.

— To pan Antoni smotem na rybki?

Znać, co powie pan? — Kochany, co powie pan? — Kto, że ma? — Powiedziałem, że idę na rybę. A Twoja ma? — Właśnie na rybę.

Zmarło się wędkarstwo. Chce wejść do raju. Słuszyście, Piotr po sprawdzeniu rejestru stwierdził: — Nie mogę cię upuścić do raju. Za dużo kłamałeś.

— Na to wędkarz: — Słuszyście, to pan Antoni smotem na rybki?

Piotrze, mój wyrozumiały, sam przebieżył rybakiem.

P. BOGUSŁAW SAWICKI z Bałogostki przysłał kilka „rozmyśleń przy łowieniu”:

— Co łapiecie? — Karasie głupie. — Ale mądre przecież same piodły! — Bo wiadomości karasie poszły na ulicę.

— Stary, chcesz kielicha? — Nie, dziękuję, lepiej nie zamieszczę mi smotem. — No to butelkę możemy zabrać do domu. — Tak, ale ostatnim razem to nie butelka, tylko ja upadłem do wody.

— Stary, chcesz kielicha? — Nie, dziękuję, lepiej nie zamieszczę mi smotem. — No to butelkę możemy zabrać do domu. — Tak, ale ostatnim razem to nie butelka, tylko ja upadłem do wody.

— Stary, chcesz kielicha? — Nie, dziękuję, lepiej nie zamieszczę mi smotem. — No to butelkę możemy zabrać do domu. — Tak, ale ostatnim razem to nie butelka, tylko ja upadłem do wody.

— To pan Antoni smotem na rybki?

Znać, co powie pan? — Kochany, co powie pan? — Kto, że ma? — Powiedziałem, że idę na rybę. A Twoja ma? — Właśnie na rybę.

Zmarło się wędkarstwo. Chce wejść do raju. Słuszyście, Piotr po sprawdzeniu rejestru stwierdził: — Nie mogę cię upuścić do raju. Za dużo kłamałeś.

— Na to wędkarz: — Słuszyście, to pan Antoni smotem na rybki?

Piotrze, mój wyrozumiały, sam przebieżył rybakiem.

P. BOGUSŁAW SAWICKI z Bałogostki przysłał kilka „rozmyśleń przy łowieniu”:

— Co łapiecie? — Karasie głupie. — Ale mądre przecież same piodły! — Bo wiadomości karasie poszły na ulicę.

— Stary, chcesz kielicha? — Nie, dziękuję, lepiej nie zamieszczę mi smotem. — No to butelkę możemy zabrać do domu. — Tak, ale ostatnim razem to nie butelka, tylko ja upadłem do wody.

— Stary, chcesz kielicha? — Nie, dziękuję, lepiej nie zamieszczę mi smotem. — No to butelkę możemy zabrać do domu. — Tak, ale ostatnim razem to nie butelka, tylko ja upadłem do wody.

— Stary, chcesz kielicha? — Nie, dziękuję, lepiej nie zamieszczę mi smotem. — No to butelkę możemy zabrać do domu. — Tak, ale ostatnim razem to nie butelka, tylko ja upadłem do wody.

Z KSIĘGARNIEJ PÓŁKI

ARNOLD ZWIEG — SPÓR O SIERNĄTĄ GRISZĘ. Czytelnik 1978, nakład 10.200 egz., str. 500, cena 2 zł 60.

Kolejna powieść z autorskiego cyklu „Powieści plastowskie”.

STANISŁAW GRZESIAK — PIĘĆ LAT KACZUSI. Książka 1 Wiedza 1978, nakład 50.000 egz., str. 412, cena 2 zł 55.

Min. powieść wybitnego pisarza radzieckiego. Niespodziewany incydent obnaża postawę moralną członków pewnej rodziny.

PIOTR LAT KACZUSI. Książka 1 Wiedza 1978, nakład 50.000 egz., str. 397, cena 2 zł 60.

Min. powieść wybitnego pisarza radzieckiego. Niespodziewany incydent obnaża postawę moralną członków pewnej rodziny.

PIOTR LAT KACZUSI. Książka 1 Wiedza 1978, nakład 50.000 egz., str. 397, cena 2 zł 60.

Min. powieść wybitnego pisarza radzieckiego. Niespodziewany incydent obnaża postawę moralną członków pewnej rodziny.

PIOTR LAT KACZUSI. Książka 1 Wiedza 1978, nakład 50.000 egz., str. 397, cena 2 zł 60.

Min. powieść wybitnego pisarza radzieckiego. Niespodziewany incydent obnaża postawę moralną członków pewnej rodziny.

PIOTR LAT KACZUSI. Książka 1 Wiedza 1978, nakład 50.000 egz., str. 397, cena 2 zł 60.

Min. powieść wybitnego pisarza radzieckiego. Niespodziewany incydent obnaża postawę moralną członków pewnej rodziny.

PIOTR LAT KACZUSI. Książka 1 Wiedza 1978, nakład 50.000 egz., str. 397, cena 2 zł 60.

Min. powieść wybitnego pisarza radzieckiego. Niespodziewany incydent obnaża postawę moralną członków pewnej rodziny.

PIOTR LAT KACZUSI. Książka 1 Wiedza 1978, nakład 50.000 egz., str. 397, cena 2 zł 60.

